

1975/76 i. Wzr. Wrocław



„Anna Livia”

Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Słowo Powszechne

A

00-551 Warszawa, ul. Mokotowska Nr 40

wydanie

Nr 7.4... z dn. ... 3.-06-82...

Teatr

Powrót Anny Livii

ANI z czystej estetyki, ani z czystej logiki nie rodzi się prawdziwie wielkie dzieło sztuki. Logika i estetyka mogą ewentualnie zadowalać. A sztuka nie musi wzruszać, prowokować, wstrząsać, wzbogacać, prowadzić wreszcie do nowych — choć zazwyczaj naznaczonych piętnem starych prawd — konkluzji o świecie i o nas samych. Dziełem, który uosabia wszystkie przymioty wielkiego dzieła, jest dramat „Anna Livia” napisany przez Macieja Słomczyńskiego na podstawie dzieł Jamesa Joyce’a („Ulisses” i „Finnegana’s Wake”). Po sześciu latach od premiery w reżyserii Kazimierza Brauna powróciła wiosną 82 roku na scenę Teatru Współczesnego we Wrocławiu bohaterka tandem: Joyce-Słomczyński, Anna Livia.

Anna Livia jest kobietą totalną, ogarniającą swoją osobowością właściwości całego rodzaju żeńskiego, szeroko uogólniającą jego zarówno najwznioślejsze jak i najnikczemniejsze cechy. W teatralnej narracji Anna Livia ukazuje siebie jako upersonifikowaną istotę rzeczywistości, jako kwintesencję czystego życia. O protagonistce mogę tylko powtórzyć to, co napisałem we wrześniu 1976 roku w australijskim magazynie „Theatre Australia”, jako o nielicznym, w mojej ocenie, spektaklu polskim godnym poinformowania zagranicznych miłośników teatru:

„Teresa Sawicka, o charakterystycznej osobowości kobiety z filmów Bergmana, tchnęła w postać Anny Livii całą swoją prawdę życia, nadała tej postaci symbol Wielkiego Życia, Wielkiej Miłości, Wielkiej Kobiecości. Utożsamienie się Teresy Sawickiej — aktorki, z Anną Livią — kobietą, stało się w tym przedstawieniu całkowicie werystyczne”.

Spektakl prawie nie naruszony pod względem pierwotnej obsady aktorskiej, a całkowicie identyczny w swojej premierowej wersji inscenizacyjnej, stał się teraz jakby nieprzemijającą wartością teatralną; jak utwór muzyczny nagrany na płytę, jak dzieło malarzkie, jak wiersz, do których po tygodniach, miesiącach czy latach się powraca. „Anna Livia” jest jak rzeka — niezmienna — tylko woda, która w niej płynie, jest nieustannie nowa.

Spektakl jest bardziej dojrzały, ale nie w sensie artystycznym, bo artystycznie był dojrzały od początku, ale niemal w sensie fizjologicznym. Nie stracił też nic na swojej sugestywności i niepowtarzalności. Nic też dziwnego, iż żaden zespół teatralny nie spróbował „skopiować” braunowskiej wersji przedstawienia, analogicznie jak nikt nie odważył się skopiować „Apocalypsis cum figuris” Grotowskiego czy „Umarłą klasę” Kantora. Bo wielkie dzieła są nie do powtórzenia.

BOGDAN GIERACZYŃSKI